



Nr 87. Przedpłata w Poznaniu:
kwartał 80 fen., miesięcznie 80 fen.,
z odnośnikiem do domu 1 markę.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, piątek 17. kwietnia 1885.

Przedpłata na pocztach
kwartał 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMa się nie zwracają.

Rok 3.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Słowianie we Welehradzie.

Pod tym napisem podaje „Moniteur de Rome”, półurzędowy organ Watykanu, artykuł z którego podajemy niektóre wyjątki:

Dnia 6. kwietnia obchodził kościół tysięczną rocznicę śmierci św. Metodego. Świat słowiański poruszony głosem biskupów, otworzył w dniu tym szereg uroczystości na cześć tego wielkiego świętego. Grób jego stanie się punktem zebrania wszystkich owych ludów, które czczą go jako wielkiego apostoła cywilizacji i wiary pomiędzy Słowianami. Czem był św. Bonifacy dla Niemiec, św. Stefan dla Węgier, św. Marcin dla Francji, tem jest św. Metody dla ludów łączących Zachód ze Wschodem: założycielem ojczyzny, twórcą nowej cywilizacji. Ci to wyżej wymienieni święci ucywilizowali Europę i postawili ją na czele świata całego.

Nigdy może jeszcze nie obchodzono historycznego święta w szczęśliwszych warunkach i bardziej na czasie. Ludy słowiańskie, pozostawszy dotąd młodem i silnemi pomimo długowiecznego swego istnienia i historii, posiadają w sobie powab, otaczający kolebkę wszelkiej cywilizacji.

Gorąca wiara, żywa wyobraźnia, serce pełne najgłębszych i najszlachetniejszych uczuć, tajemne przeczucie poruszające ich i mówiące im, iż otwiera się wielka i wspaniała przyszłość dla ich ojczyzny — wszystko to czyni z nich rodzinę, rokującą wielkie nadzieje. Postawieni na granicy dwóch cywilizacji i dwóch światów, stają się łącznikiem pomiędzy Wschodem a Zachodem.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, iż Słowianie rozpoczynają teraz nową erę w historii. Na wstępie do tego nowego życia zgromadzenie się przy grobie św. Metodego, nabranie nowego hartu we wspomnieniach tego przedziwnego życia — jest już więcej, niż obietnica, jest chlubną rzeczywistością, świetną i trwałą nauką. Ów ruch religijny świata słowiańskiego jest o tyle bardziej znaczącym, iż cała inicjatywa wyszła od samych Słowian. Właśni biskupi prowadzą ich do Welehradu. Rzym zachował milczenie, lecz po nad tym grobem i po nad temi uroczystościami unosi się wspomnienie Encykliki Leona XIII, aby przypomnieć wszystkim jego miłość dla tych zjednoczonych szczepów.

Przedwyborcze prace

rozpoczęły się już w Galicyi.

Ponieważ wybory do sześcioletniego posłowania w Radzie państwa mają się w tym roku odbyć wcześniej niż kiedykolwiek, tj. w początkach czerwca, utworzył się więc już Komitet centralny dla zachodniej części Galicyi i W. Ks. Krakowskiego, który też odbył w Krakowie, dnia 11 kwietnia, pierwsze swe posiedzenie. Prezesem komitetu został poseł krakowski

Leon Chrzanowski, a członkami obywatele cieszący się rozległym wpływem.

Oprócz tego komitetu istnieje równoznaczny z nim komitet centralny dla wschodniej Galicyi we Lwowie. Członków obu komitetów wyznacza koło sejmowe polskie.

Do prac przedwyborczych powołują oba te oddziały komitetu galicyjskiego, prezesów rad powiatowych, burmistrzów miast, oraz wpływe osobistości. Ci mężowie zawiązują komitety powiatowe, po uskutecznieniu czego delegaci ich zbiorą się w Krakowie lub Lwowie, aby w ogólnych naradach przyjąć jednolity system działania w agitacji przedwyborczej.

Taki sposób rozdziału pracy, wciągający do współdziału lepsze siły całego kraju, a jednak opierający się o komitet centralny, sprawia, że w Galicyi z góry już można przewidzieć: jaki będzie przyszły skład koła polskiego.

Ponieważ dotychczasowe koło polskie w Wiedniu nie wszystkich wyborców zadowolniło i ponieważ mu zarzucano zbyt małą zabiegalność w przeprowadzeniu rządowego wniosku o regulacji rzek galicyjskich, i robienie rządowi zbyt daleko idących ustępstw w innych sprawach, przeto spodziewać się należało, że obecne wybory wprowadzą do koła żywioły bardziej samodzielne i energiczne.

Ze względu jednak na wyżej określony przeważny wpływ komitetu centralnego na przebieg wyborów, nie można się spodziewać jakiegokolwiek zmiany, ponieważ osoby składające krakowski oddział komitetu, są właśnie zwolennikami dotychczasowej polityki koła polskiego.

Siły wojenne Anglii i Rosyi.

Anglia ubezpieczona jest przed napadami innych państw przez to, że zewsząd oblana jest wodą, i przez potęgę swojej floty; — nie potrzebuje zatem armii lądowej tak silnej, jak armie innych mocarstw europejskich. Mimo to jednakże powiedzieć śmiało można, że wojsko jej lądowe z małą jest licznym, bo nie łatwo zdołałoby obronić posiadłości jej w Azji. Wprawdzie angielski minister wojny utrzymuje, że Anglia ma 90,000 wojska stojącego wciąż pod bronią, ale to nie prawda.

Kiedy po upadku miasta Khartum i po klęsce gen. Gordona chodziło o to, aby generałowi Wolseleyowi posłać na pomoc 6000 żołnierzy, wtedy przez trzy dni namyślały się władze wojskowe, skądby ich wziąć. Nie było innej rady jak posłać trzy bataliony gwardyi, powołać rezerwy i kilka pułków milicyi krajowej.

Stan to wojskowej potęgi bardzo smutny dla Anglii, a wywołał go dotąd praktykowany jeszcze system brania w rekruty, i zbyt krótki czas liniowej służby. Anglik należy do linii tylko przez 6 lat, a wstępuje do wojska z 18-tym rokiem życia. Armia liczy 190,000 żołnierzy,

z których 60,000 stoi w Indjach, 25,000 w koloniach, 16,000 w Egipcie.

Angielska armia regularna składa się z samych ochotników; przymusu wstąpienia do wojska nie ma w Anglii. Ochotnik, który raz wstąpił do armii, należy do niej przez 12 lat; piechota należy przez ostatnie lat 5 do rezerwy.

Angielska milicya istnieje obok regularnej armii i składa się z ludzi w wieku od 18 do 36 lat. Milicyanci służą po wstąpieniu do wojska tylko 6 tygodni, otrzymują przez to powierzchowne wojskowe wykształcenie i wymustrowanie, i rozchodzą się potem do domów. Corocznie zbierają się w latach następnych na ćwiczenia, które nigdy nie trwają miesiąca. Milicya służy tylko dla obrony kraju, ale rząd ma prawo zawezwać ją za wynagrodzeniem pieniężnym, do służby po za granicami Wielkiej Brytanii.

Regularna armia angielska liczy ludzi	192,175
Jej rezerwa	50,250
Milicya	386,067.

Są to liczby wcale pokaźne, — ale ledwo część z nich można użyć do wojny w Afganistanie. Przedewszystkiem nikt nie może zmusić ani jednego milicyanta, aby poszedł walczyć po za granice W. Brytanii, — zresztą milicya w ogóle małą ma wartość w bitwie z regularną armią rosyjską. Co się tyczy regularnej armii angielskiej, to ta jest dzielna i dobrze wyćwiczona, — ale z niej będzie można posłać do Afganistanu zaledwie około 25,000 piechoty, 5000 jazdy i 5000 artylerji. Reszta musi zostać do pilnowania angielskich posiadłości w Indjach (60,000 ludzi), w Egipcie (16,000), w Irlandyi (22,000), w koloniach rozmaitych (25,000) itd.

Drugą część sił wojskowych angielskich stanowią wojska indyjskie, w Indjach stojące i z krajowców złożone. Obejmują one 96,000 piechoty, 17,500 jazdy i 800 artylerzystów. Wojska książąt indyjskich z Anglią sprzymierzonych, którzy podobno przyobiecali jej swą pomoc, dochodzą do liczby 220,000 wojowników, — a doliczywszy do tego jeszcze owe 60,000 wojsk regularnych angielskich, które pilnują Indyi, otrzymamy sumę 400,000 żołnierzy, którą Anglia w Indjach rozporządza.

Naturalnie część tylko tej potęgi mogłaby wyruszyć przeciw Rosyi; reszta musi utrzymywać porządek w kraju. Oprócz tego nie można bardzo ufać wierności indyjskich wojsk, które z resztą nie dorównują ani wytrwałością, ani odwagą, ani wyćwiczeniem, ani uzbrojeniem armii rosyjskiej.

Znawcy utrzymują, że najwyżej 100,000 ludzi będzie mogła Anglia wysłać na miejsce walki do Afganistanu, a ta armia, zanimby doszła do Heratu, w którego okolicach byłby właściwy teatr wojny, musiałaby przebyć około 1200 kilometrów marszu po stepach i pustyniach afgańskich.

Potęga rosyjska

korzystniej się przedstawia. Rosya wysłała i wysła wciąż wiele wojsk w kraje za-kaspijskie i wciąż nowemi przygotowaniami i zbrojeniami jest zajęta. W obec tego na nic się nie przyda chwilowy opór Emira afgańskiego; Rosya zajmie Herat, gdy nagromadzi nad jego granicami dostateczną ilość wojska, zanim Emir i dyplomatyzyjacja Anglia się opatrzą.

Podstawę do armii rosyjskiej założył Piotr W. (1682—1725) uformowawszy pierwszą armią regularną, 180,000 ludzi liczącą. Na początku krymskiej wojny (r. 1854) armia ta wzrosła do 1,151,319 żołnierzy regularnych i 245,850 nieregularnych.

Armia składa się z wojsk pod bronią stojących i obrony krajowej („opólczenie“). Pierwsze składają się: 1) z armii czynnej, uzupełnianej corocznie; 2) z rezerwy będącej na urlopie; 3) z kozaków; 4) z wojsk narodów azjatyckich. — Wszystko to razem daje:

I. W czasie pokoju:

- 1) Armia regularna 699,516 ludzi i 85,702 koni,
 - 2) Kozacy 51,645 ludzi i 38,707 koni,
 - 3) Wojska nieregul. 5,776 ludzi i 5,327 koni,
- razem 757,238 ludzi, 129,736 koni.

II. W czasie wojny liczby te wzrastają tak:

- 1) Armia regul. 1,766,248 ludzi i 222,936 koni,
 - 2) Kozacy 145,325 ludzi i 138,036 koni,
 - 3) Wojska nieregul. 6,331 ludzi i 5,528 koni,
- razem 1,917,904 ludzi i 466,354 koni.

Prawem z dnia 1 stycznia 1874 r. zaprowadzoną została w Rosyi ogólna służba wojskowa, przez co wykupywanie się z wojska lub dostawianie zastępcy za siebie, stało się nie możliwym.

Ponieważ Rosya potrzebuje mnóstwo wojska do utrzymania porządku w swych rozległych posiadłościach, ponieważ dalej w Europie musi zostawić go tyle, ile potrzeba do wojny z Austryą lub Niemcami, mogącej w razie danym wybuchnąć, — przeto drobną tylko część swych mas żołnierszy będzie mogła do Afganistanu posłać.

Oprócz wojsk stojących już nad afgańską granicą, ma Rosya na Kaukazie armią 120,000 ludzi, gotową do walki. Od Kaukazu prowadzi kolej żelazna do morza Kaspijskiego, a na morzu pływa flota transportowa. Za morzem Kaspijskiem wybudowano kolej żelazną ku Afganistanowi, która atoli nie dochodzi do jego granicy. Reszta drogi do Heratu prowadzi przez szereg oaz nad perską granicą. W kilku tygodniach może Rosya do Afganistanu przyprowadzić armią 150,000 ludzi, która oprócz licznej swjej przewagi o wiele dzielniejszą jest od wojsk, które Anglicy mogliby jej przeciwstawić.

Pensjonowanie nauczycieli indowych.

Sejm przyjął d. 15 bm. § 2 projektu komisyi, który brzmi.

„Pensya wynosi, jeżeli nauczyciel przeszedł w stan spoczynku po skończonym dziesiątym, przed skończeniem jedenastego roku służby $\frac{15}{16}$, i wzrasta od tego czasu corocznie o $\frac{1}{60}$ pobieranej dotychczas zapłaty. Po dojściu do $\frac{45}{60}$ tejże zapłaty, wzrastanie to ustaje.

Przyjęto potem także następne §§ aż do § 9a, traktujące o sposobie obrachowywania pensyi. Dłuższe rozprawy wywiązały się nad § 9b projektu komisyi, który brzmi:

„Pensya płaci aż do 900 mk. państwo; po nad tę sumę płaci ją ci, którzy płacili dotąd.“

Po wielu przemówieniach i odrzuceniu kilkunastu wniosków przyjęto i ten §, zmieniający w nim jedynie liczbę 900 na 750.

Wiadomości polityczne.

Berlin. Nord. Allg. Ztg. donosi, że ks. Bismark chce przeznaczyć procent od funduszu, który zebrano w Niemczech celem uczczenia jego urodzin, na stypendya dla młodzieży poświęcającej się stanowi nauczycielskiemu.

— Minister oświecenia rozporządził, aby w czasie najbliższych ferii uniwersyteckich profesorowie zajęli się zbadaniem przyczyn krótkiego wzroku u uczniów wyższych zakładów naukowych.

W Parlamencie rozprawiano d. 15. b. m. nad wnioskiem posła Kaysera o wynagrodzenie osób niewinnie skazanych w procesie karnym, a uwolnionych następnie po zbadaniu sprawy ponownem (Wiederaufnahmeverfahren).

Posel Kayser dowodził, że przyjęcie tego wniosku jest nieodzownem, ponieważ niewinnie skazani zasługują na wynagrodzenie ze względów moralnych, — a w dzisiejszych stosunkach stają się nieraz wskutek niesprawiedliwego wyroku nieprzyjaciółmi państwa.

Wniosek oddano komisyi złożonej z 21 członków.

Petersburg. Wysłane zostały z Odesy na wody oceanu Indyjskiego dwa parowce pancerne „Kostroma“ i „Petersburg.“

— O ile prasa rosyjska półurzędowa stara się przedstawić krwawe zajścia z nad granicy Afganistanu jako mało znaczące i nie przeszkadzające pokojowym układom z Anglią, o tyle znów wszystkie gazety niezawisłe pełne są wojowniczych intencji. Jest to ten sam duch, który się przebiega w żadnych boju z Rosyą dziennikach angielskich.

Hiszpania. Jativa, gdzie wybuchnąć miała cholera, jest miasteczkiem hiszpańskim położo-

nem w pobliżu miasta portowego Walencyi nad morzem Śródziemnem. Depesza urzędowa wysłana d. 11. bm. o stanie rzeczy w Jativie Madrytu opiewa: „Dnia 9. bm. zaszły w Jativie dwa nowe zasląbnienia i dwa wypadki śmierci charakteru epidemicznego.“ Odtąd nowych wypadków nie zaznaczono.

Londyn. Prezes ministrów oświadczył d. 13. bm., że od wicekróla Indyi, lorda Dufferina nadeszło sprawozdanie o zawarciu układów z emirem Afganistanu, których nie może minister wyjawiać. Są one jednak według jego zapewnienia zupełnie zadawalniające.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 16. kwietnia.

* Chłopczyk, chodzący jeszcze do szkoły przyznał się, że przed kilku tygodniami skradł urzędnikowi fortecznemu dwa srebrne lichtarze, i sprzedał je za 3 mrk. Chłopca aresztowano. Ciekawo byłoby dowiedzieć się, kto od niego lichtarze wydział. Pewno poszły one na Kramarską lub Żydowską ulicę, gdzie mieszka tylu nieuczciwych przekupniów, handlujących rzeczami skradzionymi. Gdyby policja zabrała się na dobre do tych ludzi, toby się wiele przysłużyła moralności; oni to bowiem, kupując za bezcen skradzione kosztowności, ludzką krzywdę się bogacą i demoralizują niższe warstwy społeczeństwa. Wystarczy o byle której porze przejść temi ulicami, aby się przypatrzeć szepotom i szachronom ich ze złodziejami.

* Lichy interes. Onegdaj przyszedł artylerzysta z 20 pułku do piernikarki stojącej z budki na jarmarku, i kupił sobie za 10 fen. migdałów. Piernikarka odebrawszy pieniądze, sądziła, że ma dziesięciomarkówkę w ręku i wydała z niej resztę żołnierzowi. Tymczasem był to wyczyszczony a świecący się grosz austriacki z orłem dwugłowym.

* Zgubił ktoś zeszłego piątku na placu Wilhelmowskim 530 marek, przeważnie w złocie, wraz z portmonetką.

* Budowniczy, Polak, który wiele lat był w służbie jednego z większych miast niemieckich, chce się teraz osiedlić w Królestwie lub Prusach zachodnich. Prosimy Czytelników, aby nam donieśli, jakie miasto lub okolica budowniczego potrzebuje?

* Kurs pomologiczny, (tj. kształcący na chow dowców drzew owocowych), odbędzie się tego roku podobnie jak innych lat w Proszkowie. Nauczyciele chcący wziąć w nim udział, winni zgłosić się do 15 maja rb. u inspektora powiatowego, a ten przekaże ich prośbę do rejencji. Kasa rejencyjna udziela na ten cel zasiłku pieniężnego. U nas sadownictwo tak nisko stoi, że bardzo życzęby należało, aby nauczyciele liczny wzięli udział w tym kursie.

* Gniezno liczyło dnia 1. grudnia 1880 roku 13,826 ludności, liczba ta w roku 1882 wzrosła do 14,393, a obecnie do 15,070.

* Konkurs utworzono onegdaj w Lesznie nad

KILKA WYCIECZEK Z ZAKOPANEGO.

(Pisane w roku 1879.)

(Ciąg dalszy).

Kto pił herbatę zawsze na równinach tylko, ten wartości jej w górach wyobrazić sobie nie może. Herbata gorąca zaspokaja tam pragnienie na dłuższy czas, czego woda dokazać niezdolna; — rozgrzewa, nie obciążając przytęm, co tu ważną bardzo jest rzeczą. Nasza była zgotowana na wodzie ze śniegu i nabrała nie wiem zkad zielonawego koloru. Mimo to nie przypominam sobie, abym coś kiedy pił z równą przyjemnością, zwłaszcza kiedyśmy ją zmieszali z czerwonym węgierskim winem, mało co łagodniejszym od octu. By nie wracać tą samą drogą, zaczęliśmy schodzić z drugiej strony Giewontu ku Małej Łące. Po pewnym czasie dostaliśmy się na spadzistość pokrytą tabliczkami szarego łupku, usuwającemi się za każdym krokiem, co schodzenie nieznośnem czyniło. Tu poznaliśmy dopiero wytrzymałość i zrzeczność górali. Jeden z przewodników naszych zapomniawszy jakiejś drobnostki na Giewoncie, powrócił po nią i wracając wszedł na owe tabliczki ruchome, kiedy myśmy co dopiero je opuścili. Zamiast iść wolno, co podług nas było jedynie możliwym, biegł a raczej skakał po kilka stóp na dół, odpychając się siekierką z takim wdziękiem, że mógłby mu nie jeden baletnik pozazdrościć. Tabliczki spadały aż do naszych stóp. Obawia-

liśmy się, że nie zdoła zatrzymać się w pędzie, ale obawa była zbyt czuła, bo dobiegłszy do nas uskokzył tylko kilka kroków w bok i stanął jak wryty. Nie mógł pojąć, za co go podziwiamy.

Do tego czasu byliśmy tak zajęci ostrożnością przy schodzeniu, że tylko pod nogi patrzyliśmy; to też osłupielismy powiodłszy oczami po okolicy: Za nami sterczał olbrzymi, siwawy Giewont. Obok niego Czerwone Wierchy z prawej strony, a z lewej też jakieś skały ogromne, poszarpane. Z jednej z nich strumyk sączy wśród kolosalnych, bez żadnej zieloności głazów, tworzących schody, jakby u egipskich piramid. Reszta świata zdaje się zdala od nas, bo ją dzika przyroda oddziela; dopiero niżej schodząc spostrzegamy łąkę zieloną, wyglądającą z za skał, piękną choćby przez sam kontrast z otoczeniem. Przed nami sterczy Wielka Turnia, jakby ruiny olbrzymiego zamczyska z bramą, basztami i wieżą. Echo tu potężne. Strzał odbija się kilka razy silnie z początku, potem coraz słabiej, aż znika gdzieś w dali mrucząc, jak grzmot oddalony.

Powoli, przeskakując z kamienia na kamień schodzi się łożyskiem potoku, który płynąc tu niegdyś po piaskowcu powymywał w nim najfantastyczniejsze kształty. Droga niewygodna, ale zapłacona sownie widokiem, jaki się otwiera z Małej Łąki na dolinę Świstówki, której część przeszliśmy co dopiero. Przed tem podziwialiśmy szczegóły, teraz całość tak dziką, jaką chyba mutatis mutandis Verne w Podróży do środka ziemi lub na księżyc, opisał. Skały

tworzą tu jakby amfiteatr parę tysięcy stóp wysoki, a z poza niego wygląda wirth jakiś, mgłą wówczas owiany, smutny i szary. Podziwiać trzeba w kształtach skał tę rozmaitość, którąbyśmy u malarza bogactwem kompozycji nazwali, gdyby który podobny krajobraz zdołał wymarzyć.

Odwracając głowę co chwila, aby raz jeszcze na te cuda popatrzeć, doszliśmy do właściwej łąki, wcale nie malej, jakby to z jej nazwiska sądzić można, — poroślej w ziola białe i czerwone, które zupełnie trawę zakrywają, tworząc różowy kobierzec. Naokół góry lasem porośłe, gdzie górale pasą owce i krowy, łąkę na paszę zimową zachowując. Szalasów tu kilka, a juhasy bardzo gościnni. Dalsza droga prowadzi przez las nie odznaczając się niczem, jak tylko niewygodą; to też z przyjemnością prawdziwą weszliśmy na gościniec do Zakopanego prowadzący, gdzie stanęliśmy około 7 wieczorem.

Jeszcze tego samego dnia ułożyliśmy z przewodnikami naszymi Wojciechem Rojem i Giewontem Gąsienicą, wycieczkę na dzień następny do Kościelisk, a ztamtąd na Bystrą, szczyt jeden z najwyższych w Tatrach, bo 7230 stóp wyroki. Nazajutrz rano o piątą obudzili nas ciż towarzysze wczorajszych trudów, a o pół do szóstej jechaliśmy już trzęsącym okropnie wózkiem do Kościelisk. Droga malowniczo bardzo prowadzi przez łąki i lasy. Mielismy tu sposobność podziwiać siłę huraganów tatrzańskich patrząc na dzieło jednego z nich — las wyrwany z korzeniami na przestrzeni może 750 morgów. Ledwo

majątkiem kupca Adolfa Lippmannsohna w Lesznie.

* Trzysta marek nagrody wyznaczył prokurator w Ostrowie temu, kto wyśledzi mordercę, który 5 września r. z. poranił młynarza Alberta Gertha, a potem wrzucił go do Prozny opodal młyna pana Lobermajera w Rokutowie pod Pleszewem.

* Sąd przysięgłych w Ostrowie skazał stelmacha Rumpfelda z Raszkowa na 15 lat do domu karnego za podpalenie.

* Piekarz Wunderlich z Glauchau został skazany na 3 marki grzywnien lub dzień aresztu za to, że nie należąc do cechu piekarskiego podpisywał się „majster piekarski.“ Założył on apelację, ale i w drugiej instancji przegrał sprawę.

* Nielada pomyłka. Rzeźnik a zarazem restaurator J. Wilucky, w Berlinie, stał sobie w pierwsze święto wielkanocne we drzwiach swego handlu, gdy w tem nadjechała doróżka z czterema gośćmi. Byli wszyscy w dobrym humorze, a Wilucky ucieszył się, że do niego wstąpić zamierzali. Jako też, wyszedłszy z doróżki, wprost do handlu się skierowali, a rzeźnika bez ceremonii wzięwszy pod rękę, wprowadzili do kramu. Tu go nielitościwie zaczęli okładać, czeladnicy i siostra gospodarza, słysząc krzyk, pospiechali na ratunek, ale tak ich poczęstowano kijami, że ledwo uciec zdołali. Ludzie przechodzący ulicą nie mogli wniknąć do kramu, bo go nieproszeni goście zamknęli. Z tych czterech aresztowano tylko jednego, reszta uciekła. Teraz w śledztwie wykazało się, że „pomyłka“ zaszła, bo te cięgi były przeznaczone dla rzeźnika Schubrisa, mieszkającego obok Wilucky'ego. Szubris miał u siebie czeladnika Alberta Schulza z Babimostu, ale go musiał oddać, a nadto oddał go prokuratorowi. Za to mszcząc się koledzy Schulza, chcieli dać pamiętne Schubrisowi, a potłukli Wilucky'ego i jego domowników.

* Porozumieci się. Pan (budzi się z rana): Janie, czy barometr spadł?

Jan: Nie, proszę pana, jeszcze spokojnie wisi na ścianie.

* Różnica. Rzecznik dzieje się w sądzie. Sędzia: „Jak daleko jest ten szynk od pańskiego mieszkania?”

Świadek: „Spory kawał.”

Sędzia: „Ile więc czasu potrzeba na przebycie tej drogi?”

Świadek: „Raz mniej, drugi raz więcej, to zależy od tego, czy idę do szynku, czy ztamtąd powracam.”

* Umarli! Śp. Kazimira z Izbiekich Haue-
rowa, w 35 roku życia, w Poznaniu 14 b. m. —
Władysław Tomaszewski główny nauczyciel w
Gołociny, 13 b. m. — Julian Moraczewski,
były dziekan Orchowa w Garnku w Królestwie Pol-
skiem, 9. bm.

* Kalendarz. Piątek, 17. kwietnia: Aniceta
P. Wschód słońca o godz. 5 minut 1, zachód o
godz. 6 minut 0.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* „Żywot śś. Cyryla i Metodego, Apostołów
słowiańskich, napisany w tysiącletnią rocznicę chwa-
lebną śmierci św. Metodego, z polecenia krakowskiego
Komitetu Pielgrzymki, przez ks. Chotkowskiego. —
Kraków, nakładem Komitetu Pielgrzymki, 1885.”

Żywot świętych Apostołów Słowian skreślony tu
barwnie a rzetelnie, językiem prostym, dosadnym
lecz czystym i pięknym. Właściwe dzieje Apostołów
poprzedza krótka historia Słowian, bardzo dobrze i
jędrnie napisana, oraz wiadomości o Morawianach,
gdzie ci święci największą czynność rozwinęli.

Książeczkę tę ozdobioną paru pięknymi rysun-
kami, polecamy gorąco naszym czytelnikom, tém bar-
dziej, że cena jej nader niska, (40 fen.) a dochód
z rozprzedaży przeznaczony na powiększenie fundu-
szów krakowskiego Komitetu Pielgrzymki do We-
lehradu.

* „Pasiecznika“ wyszedł Nr. 4 i zawiera:
Miód jako lekarstwo. — Jak przysporzyć miodu w
pasiece. — Żądło pszczoły. — Oberungarische Bie-
nenzeitung o artykule p. Kwiatkowskiego. — Kores-
pondencya. — Pogadanka na kwiecień i maj.

SZARADA.

Pierwsze liczba, z trzech liter się składa,
W drugie trzecie rolnik zapasy swe wkłada,
Gdy pierwsze trzecie suto zastawione
To wszystkie pewno były napełnione.

Rozwiązanie szarady z nr. 80 „Wielkop.“:
K R A S Z E W S K I.

OD EKSPEDYCYI.

— Ryski. Tej książki nie mamy; kosztuje
z przesyłką 85 fen. Jeśli Pan tyle nadeśle, natem-
czas franko książkę wyślemy.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 16 kwietnia 1885.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Dr. Cieśle
wicz z Strzelna. Chładowski z Królestwa Polsk.
Musolf z rodziną z Wolsztyna. Knypinski z To-
runia. Pani Lipowiczowa z córką z Kwileza. Dłu-
gołęcki z Wrocławia. Pani Bulczyńska z siostrą
z Nietrzanowa.

BAZAR. Bruski z Komorza. Węsierski z Potarzyce.
Hr. Żółtowski z Niechanowa. Hr. Żółtowski z Go-
durowa. Chłapowski z Pleszewa. Hr. Mycielski z
Gałowa. Breza z Lednagóry. Chłapowski z Kopa-
szewa. Żychliński z Usarzewa. Skóbniewski z Po-
dola. Hr. Węsiersko-Kwilecki z Wróblewa. Soko-
łowski z Wrocławia. Niemojowski z Dzierżnicy.
Górski z Warszawy. Dr. Szuldrzyński z Siernik.
Szulczewski z Witkowa.

GIEŁDA.

Poznań, 15. kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: pięknie

Zyto: wyżej.

Cena wypowiedzialna — mrk. Wypowiedziano
— ctr. Na kwiecień 137,00 mrk. plac., na kwiecień-
maj 137,00 plac., na maj-czerwiec 138,50 mk. plac., na
czerwiec-lipiec 140,50 mrk. placono, na lipiec-sierpień
142,50 mrk. placono.

Okowita: stale

Cena wypowiedzialna — mrk. Wypowiedziano
— litrów. Na kwiecień 41,10, plac., na kwiecień-maj
41,40 placono, na maj 41,70 — placono na czerwiec
42,50 plac., na lipiec 43,30 placono, na sierpień 44,00
plac., na wrzesień 44,30 plac., na październik 44,30 plac.
Okowita w miejscu (bez paczki) 40,80.

Poznań, 15-go kwietnia. Ceny maki. Pszena
nr. 00 12,50—13,00, nr. 0 11,00—11,50 marek, rzana
nr. 0 i I 9,75—10,25 mrk. po 50 kilo.

(Sprawozdanie giełdowe) Poznań, 15-go
kwietnia. 40% nowe listy zastawne poznańskie 100,30.
40% nowe listy rentowe poznańskie 100,50. 50% powia-
towe obligacje 100,50. 4 1/2% powiatowe obligacje 100,75.
3 1/2% szlaskie listy zastawne —. 40% szlaskie listy
rentowe 100,50. Kwilecki, Potocki i Spl. (Bank rolni-
czy) 65,00. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe
73,25. Poznański bank prowincjonalny 117,00. 4 1/2%
pruska pożyczka ukonsolidowana 102,30. 3 1/2% premio-
wana pożyczka z 1855 roku —. 3 1/2% obligi długa
państwa 99,90. Kluczborsko - poznański kolei żela-
znej —. Kluczborsko - poznański kolei żelaznej
50% akc. zak. —. Starogardzko-poznański kolei że-
laznej 102,00. Warszawsko-wiedeński kolei żelaznej
203,50. Austriackie noty bankowe 162,25. Austriacka
renta srebr. 64,00. Węgierska renta złota (duża) 40% 76,50
Węgierska renta złota (mała) 40% 76,75. Polskie listy likwi-
dacyjne 51,50. Listy zastawne Królestwa Polskiego III
emisji 60,50. Rosyjskie noty bankowe 195,00 mrk.
(„Dziennik Pozn.”)

CENY TARGOWE

w Poznaniu
dnia 15. kwietnia 1885 roku.

	T O W A R		
	piękn. mrk. fen.	średn. mrk. fen.	pośled. mrk. fen.
Pszenicy szefel po 100 kilogr.	17 10	16 50	16 00
Żyta	13 50	13 20	12 80
Jęczmienia	13 50	12 60	12 30
Owsa starego	14 70	14 20	13 80
„ nowego	—	—	—
Grochu do gotow.	14 30	14 —	—
„ na paszę	12 60	12 20	12 —
Rzepiku zimowego	—	—	—
Rzepiu	—	—	—
Rzepiku latowego	—	—	—
Rzepiu	—	—	—
Tatarki	—	—	—
Kartofli	3 60	2 80	—
Wyki	—	—	—
Łobinu złotego	—	—	—
„ niebiesk.	—	—	—
Koniczyny czerw.	—	—	—
„ białej	—	—	—
Wołowiny	1 40	1 30	1 20
Wieprzowiny	1 40	1 30	1 20
Skopowiny	1 20	1 10	1 —
Cielęciny	1 40	1 30	1 20
Masła	2 20	2 —	1 80
Jaj za kopę	2 50	2 45	2 40

Berlin, 15-go kwietnia. (Ceny za 1000 kilogramów.)
Pszenica 156,00—185,00 m. — Zyto 140,00—148,00
marek. — Jęczmień 125,00—185,00 mk. — Owies
138,00—163,00 m. — Kukurydza 115,00—119,00 m.
— Groch do gotowania 160,00—210,00 m., na paszę
134,00—144,00 marek placono.

skala się nań wali, i krzyknawszy: Wojtku ratuj,
zemdlaj.

Woda szczęściem była blisko, ale że
wszelkie polewania daremnymi się okazały, prze-
to Wojtek w coraz większym strachu, wódką
swego pacjenta napoić postanowił. Przy otwie-
raniu mu jednak zębów, o mało sam nie zemdlaj zo-
baczywszy obie szczęki wypadające, bo o sztucz-
nych szczękach nie słyszał widocznie nigdy. Po
chwili przyszedł ów pan do siebie, włożeniem
zębów na swoje miejsce uspokoił górala, i dał
mu jeszcze parę guldenów, by nie wspominał
o tém nikomu.

Wesołe wrażenie, jakie to opowiadanie
na nas zrobiło, zatarła wkrótce miejsce-
wość nadzwyczaj posępna i smutna. Nie
dziw, — miejsce to kary Bożej za zarożumia-
łość ludzką. Pewien młynarz rudy srebrnej, sil-
ny bardzo, założył się, że w niedzielę, podczas
nabożeństwa przewiezie tedy drożyną, po której
pieszym iść trudno, dwa kamienie młyńskie po-
magając koniom. W miejscu, o którym mowa,
stoczył się kamień z woza i przygniół go swym
ciężarem. Kamienie obadwa leżą tu dziś jeszcze.
a w jednym z nich umieszczono krzyż czarny z
napisem: Nic nad Boga. Na około szumią
czarne świerki, w dole potok się pieni, a skala
czarna i ostro zakończona sterczy nad tem
wszystkiem, jak palec gniewu Bożego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kilka drzew pozostało stojących, jakby na pa-
miątkę. — resztę obrabiano właśnie. Podobne
wypadki nie są tu podobno wcale zbyt rzadkie.

Okolo 7 stanęliśmy w kościeliskiej dolinie.
Trudno ją opisywać. Goszczyński i Pol. nie
mówiąc już o innych, próbowali tego, lecz dare-
mnie, bo opis nie robi odpowiednio wielkiego
wrażenia; — a jednak opisy te same przez się
piękne i poetyczne chcieć przewyższyć, byłoby
zarozumiałością bardzo zuchwałą. Topograficznie
rzecz biorąc, przedstawiają Kościeliska dolinę
1 1/2 mili długą, a od źródła Dunajca aż do
Śmytni tak wąską, że jej szerokość pewnie ni-
gdzie stu kroków nie przechodzi. Z obudwóch
stron otaczają ją skały do dwóch tysięcy stóp
wysokie, a przez środek potok płynie. Wózek
nasz zatrzymał się przy „altanie Goszczyńskiego“,
obok której bije źródło Czarnego Dunajca. Two-
rzy ono jakby stawek mały, o wodzie nadzwycz-
ajnie przezroczystej, z którego wypływają trzy
strumienie łączące się później w jeden. Woda
w tym stawku przejrzysta i spokojna, jak szklana
szyba; gdyby nie owe trzy strumienie, trudno
byłoby uwierzyć, że to źródło. W cieniu świer-
ków ustawiono parę ławek dla tych, co by tu za-
trzymać się i odpocząć chcieli.

— Po chwili ruszyliśmy do właściwej doliny
przez „bramę Kraszewskiego“, zasługującą rze-
czywiście piękną swą na wielkie imię, jakie nosi.
Tworzą ją 2 czarne skały przedzielone potokiem,
nad którym ścieżka prowadzi, — a z tej otwiera
się wspaniały widok na Kościeliska, więcj wawozu

niż doliny wrażenie robiące. Z obudwóch stron ster-
czą owe kolosalne skały, najfantastyczniej przez pio-
runy i deszcze porzeźbione, które Goszczyński w swęj
„Odzie“ opisał. „Sowa“ siedzi tam i dziś je-
szcze ponuro spoglądając, — obok niej sterczą
„kominy“ „djabelskie“, dalej „organy“, których
piszczele tworzą wąskie a wysokie łomy piasko-
wca, i pełno innych malowniczych skał, w któ-
rych różne podobieństwa fantazyja górali upa-
truje. Rozmaite rodzaje głazów są tam repre-
zentowane; przynajmniej wnosilem o tem z roz-
maitych ich kolorów. Niektóre są czarne zu-
pełni, choć wiele więcj szarych, białawych i
żółtych.

Piaskowiec miękki zupełnie tworzy „Pi-
saną skalę“, tak nazwaną od mnóstwa na-
zisk na niej wyrzniętych. Z pod niej bije źródło,
(czy jak inni twierdzą, tylko ramię potoku kościel-
skiego, które gdzieś wyżej pod skalę ma wcho-
dzić.) strumieniem 6 stóp może szerokim, tworząc
niską grotę, którą w głąb skały wejść można.
Goszczyński był tam i dotarł aż do jakiegoś wiel-
kiej stalaktykami ozdobionej pieczary, z kąd je-
dnak dalszego wyjścia nie było. Za tem źró-
dłem dolina prawie jeszcze piękniejsza niż dotąd
ale znacznie dziksza. Skały zbliżają się jeszcze
więcej do siebie, a potok z ogromnym śpaskiem
mnóstwo wodospadów małych tworzy. W jednym
miejscu, pod skalą zwieszającą się nad ścieżką,
opowiadał nam Giewont zabawną przygodę ja-
kiegoś pana. Pan ten zapatrzywszy się na
szczyt owej skały i widząc przeciągające nad nią
chmury, doznał złudzenia, że chmury stoja. a

Wrocław, 15. kwietnia (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	pośled.
Pszemica biała	17 60	16 30	15 90
zółta	17 30	16 10	15 70
Zyto	14 50	14 10	13 80
Jęczmień	15 —	12 80	12 —
Owies	14 80	14 40	14 —
Groch	17 50	16 —	14 50

Bydgoszcz, 15 kwietnia. (Ceny per 1000 kilo.) Pszenica: piękna 158—162 marek, średni gatunek 145—157 marek. — Zyto: piękne 133—135 marek, średni gatunek 128—132 marek. — Jęczmień: towar dla browarów 130—135 m., na paszę 120—128 m. — Owies 120—140 m. — Groch: do gotowania 145—155 m. na paszę 125—130 marek. — Wyka: 115—125 marek. — Okowita: per 100 litr. a 100% 39,50 marek. — Kurs rubli: 196,00 marek.

Szczecin, 15. kwietnia. (Ceny za 1000 kilogramów) Pszenica biała i żółta 166,00—172,00 m. płacono. —

Zyto 139,00—142,00 m. płać. — Jęczmień pośledni 125,00—128,00 mr., piękny 135,00—140,00 mr. płać. — Owies 142,00—146,00 m. płacono. — Petroleum w miejscu 8,1 marek płacono.

Gdańsk, 15 kwietnia. (Ceny za 1000 kilo.) Pszenica 146 marek. — Zyto 134 mrk. — Jęczmień 105 mrk. — Groch 111 mrk. — Wyka 113 mrk. — Konczyzna biała 46 mrk., czerwona 38 mrk. za centnar. — Okowita w miejscu 40,25 m. płacono.



Dnia 14-go bm. o pół do 5-tj po południu zasnęła w Panu, opatrzona śś. Sakramentami śp.

Kazimiera z Izbickich
HAUER

w 35 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 17. bm. o godzinie 5 po południu z domu żałoby, Kopernika ulica nr. 2, o czem wszystkim znajomym donosi w głębokim smutku pograżony

mąż z dziećmi i rodziną.

Już wyszła

książeczka jubileuszowa

ŚWIECI CYRYL I METODY

Apostołowie Słowiańszczyzny
w 1000 rocznicę śmierci świętego Metodego
napisał

Ks. Dr. A. KANTECKI.

Nabywać można w **Drukarni Kuryera Poznańskiego**. Cena: 1 egzemplarza 25 fen., pięćdziesięciu egzempl. 10 mrk., stu egzemplarzy 15 marek (669)

Poznań
1859.

Handel win hurtowny

i Mał na Węgrzech
własne winnice.

Antoniego Pfitznera

poleca Szanownej Publiczności swój znaczny skład **win górnowęgierskich** (Tokajskich) wytrawnych, stołowych, jako też i tłustych, deserowych, na oryginalnych beczkach — sądkach mniejszych urzędowo wymierzonych — gasorkach i butelkach. Wina na beczkach są od 160 mk. do 600 mk. za beczkę oryginalną 135 litrów. Kupujący całą beczkę za gotówkę otrzymuje 5% dyskonta — sprzedający z drugiej ręki odpowiedni rabat. Zarazem utrzymuję znaczny skład **win czerwonych, francuskich i węgierskich, wina reńskie i mozelskie, prawdziwy francuski Szampan i krajowy mouseux, stare koniaki, rum i araki** po bardzo umiarkowanych cenach. Cenniki i próbki na żądanie gratis się wysyłają, również wysyłka węgryzna może być z Węgier wykonana. (678)

Szanownej Publiczności mam zaszczyt uprzejmie donieść, iż z dniem 1 marca przeniósłem mój **magazyn garderoby męskiej** jako też **skład sukna** z Jeznickiej ulicy nr. 4

na **Podgórną ulicę nr. 9**

vis-à-vis hotelu francuskiego.

Zarazem polecam skład mój bogato zaopatrzony w **materje francuskie, angielskie i krajowe** na porę wiosenną i letnią. Również zwracam uwagę i Przewielebnemu Duchowieństwu, iż wykonuję także zgrabne i odpowiedniego kroju **rewerendy**.

Zamówienia wykonuję spieszenie z największą starannością po cenach jak zawsze umiarkowanych, prosząc o łaskawe względy z głębokim szacunkiem

(424)

W. Kozlicki.

Wszelkie materjały piśmienne

poleca po bardzo tanich cenach

HANDEL PAPIEROSÓW I CYGAR

„**AQUILA**”

852

ulica Św. Marcińska nr. 15.

60 beczek

Szkockich dobrych śledzi

jest tanio do sprzedania u panów

(899)

FREUDENREICH & CYNKA.

Handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ulica nr. 5

poleca się do oszklenia budowli.

(629)

Szkło w kistach najlepsze i tanio.

Polecam się Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Zarządom kościołów do wykonywania wszelkich prac rzeźbiarskich, sztukatorskich, malarzskich i pozłotniczych.

Buduję nowe ołtarze z cegieł, z lanego cementu, z gipsu i z drzewa. Murowane wykładam trwałym kolorowym stiukiem (mozaiką); cementowe, gipsowe i drewniane złoce i imituję farbą olejną. Stawiam ambony, chrzcielnice i balustrady. Wykonuję figury św. Pańskich. Zębem czasu zniszczone wszelkie rzeźby i ołtarze z piaskowca i marmuru, slifowaniem do pierwotnego stanu doprowadzam. Słowem, zajmuję się całkowitem udekorowaniem świątyni Pańskich, do czego zalicza się jeszcze nieznane dotychczas u nas talkowanie ścian tychże świątyni. Praca staranna, ceny umiarkowane.

M. PIOTROWSKI,

sztukator i mozajcysta.

(781)

Poznań, ulica Strzałowa nr. 7.

Magazyn i fabryka mebli

W. Szkaradkiewicza

w Poznaniu, przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 20

(naprzeciw Grand Hôtel de France)

(542)

zaprasza do siebie każdego mającego zamiar kupienia mebli, stawiając do wyboru meble trwałe, elegancko wykonane w najrozmaitszych gustach. Kompletne aranżamenta salonowe, pokoi sypialnych, jadalnych itd. podług wyboru w najodrobniejszej i pojeźdźczym wykonaniu. Meble dekorowane w plusze, rypsy itp., zwierciadła w bogatych ramach i w różnych rozmiarach. Całkowite wyprawy i pojedynczo po cenach uderzająco tanich. Rysunki i próby na żądanie.

Z dniem dzisiejszym otworzyliśmy

handel mleka, nabiału i kawiarnię wiejską

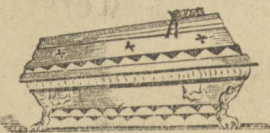
przy Jeznickiej ulicy nr. 11

na parterze.

Poznań, 16-go kwietnia 1885.

(901)

M. Sachtler. J. Jakubowska.



Szanownej Publiczności miasta Ostrzeszowa i okolicy mam zaszczyt donieść uniżenie, że prócz różnych mebli, mam także na składzie wszelkie gatunki **trumien**, które po przystępnych i rzetelnych cenach Szanownej Publiczności do łaskawego uwzględnienia polecam. (460)

Roman Ligocki,

mistrz stolarski w Ostrzeszowie.

Oberży lub gościńca

w mieście lub na wsi poszukuje się od 1 lipca lub później. Na żądanie kaucya. Oferty przysyłać do Eksp. Wielkop. (10 fen. na odpowiedź). (862)

Do zamożnego domu w Królestwie (1 milę od granicy pruskiej), poszukiwana jest od 15-go czerwca. (908)

Nauczycielka

Polka, egz. biegła w językach franc. niem. i angiels. oraz muzyce. Do nauczania jedna elewka, lat 12 mająca. Pensya rsr 450 podróż wolna.

Agencja Francuska spec.
Hotel pod Czarnym Orłem.

Gorzelnik

zaopatr. w jak najlepsze świad. i rekomp. z kaucją 3000 mk. poszuk. umieszczenia od św. Jana r. b. Łaskawe oferty upr. się do Eksp. Wielkop. pod lit. R. T. (904)

Elew gospod.

bezpłatny, poszuk. umieszc. od zaraz lub później. Łask. oferty upr. się do Eks. Wielkop. pod lit. B. (906)

W drukarni „Wielkop. Polanin” Fr. Chocieszyńskiego, Poznań, Wodna ul. nr. 15, nabyć można:

Elementarz Poznański

dia użytku szkół elementarnych publicznych i prywatnych podług mieszanej metody pisania i czytania opartej na głosowaniu, opracowali Fr. Krajewicz i A. Modrzyński. — Z wielu rycinami. Książkę tę polecamy jak najgoręcej, podług niej bowiem można bardzo łatwo nauczyć się pisać i czytać po polsku. — Oprawiona tylko 60 fen. z przesyłką 70 fen.

Należytość można nadsyłać w znaczkach pocztowych.

Największy wybór!

Szanownej Publiczności polecam:

Harmoniki,
Skrzypce,
Gitary,
Cytry,
Struny,
Smyczki,
Herofony

pięknie ozdobione z papianami i obracającymi się walcami z wielką ilością sztuk do wyboru. (837)

Reparacye wszelkich grających instrumentów przyjmuję i wykonuję

N. ZIENTKIEWICZ,

Stary Rynek 35, I. piętro.

Handel korzeni

wiktualów (mniejszego rozmiaru) poszukuje się do kupienia. (907)

Wincenty Braun,

Poznań, W. Garbary nr. 5.

Kucharz żon.

zaopatr. w chlub świadect. przet. tem doskon. myśliwy, poszukuje umieszczenia od św. Jana r. b. Łaskawe oferty uprasza się do Eksp. Wielkop. pod lit. N. (902)

Gospodyni

obezn. dosk. z wszelkimi gałg. kobiec. gosp. świad. bardzo dobre. poszukuje umieszc. od zaraz lub później. Łaskawe oferty upr. się do Eksp. Wielkop. pod lit. C. M. (903)

Służący żon.

świad. bardzo dobre, wymagania skromne poszuk. umieszc. od św. Jana. Łask. ofer. upr. się do Eksp. Wielkop. pod T. 11. (905)

Poszukuję

uczni

I. Męczarski, (854)

destylacja, handel korzennym, win i cygar w Toruniu.

Browar

Fr. Gruszczyńskiego

Wrocławska ulica 32,

poleca swoje **pojedyncze, dubeltowe** oraz

młode piwo. (405)

Młyn wodny,

dwugankowy, tuż pod Poznaniem

położony za Młyńską bramą

(Mühlenthor) nr. 2, jest natych-

miast pod korzystnymi warunka-

mi do wydzierżawienia.

Blizszych wiadomości udzieli

Wierzbicki tamże. (898)